



Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Wojna światowa.

Najważniejszym wypadkiem politycznym ostatniego tygodnia jest mowa kanclerza Niemiec w parlamencie niemieckim. W mowie tej kanclerz rozwinął nadzieje nieprzyjaciół Niemiec i Austrii co do zapasu ludzi i żywności; co do żywności wezwał najuboższą ludność, by się przygotowywała na ciężkie nadchodzące czasy i wyraził ufność, że znana organizacją państwową i równomiernym rozdziałem zapasów i te czasy można przetrwać. W mowie wspominał o dążności Niemiec do pokoju — lecz państwa nieprzyjacielskie nie chcą słyszeć o tem. Również los Polski był poruszany w mowie w następujących słowach.

Poruszać kwestyę polską nie było ani zamiarem naszym ani Austro-Węgier. Poruszył ją los bitew. Teraz zaistniała i czeka na rozwiązanie. Niemcy i Austro-Węgry rozwiązać ją muszą i rozwiążą. Historia, po tak niesłychanych wydarzeniach nie zna status quo ante. Polska po wojnie będzie nowa. Polska, na której rosyjski czynownik postawił nogę wśród wymuszeń i rabunków — którą opuścił kozak, paląc i niszcząc — już nie istnieje. Nawet członkowie Dumy przyznali otwarcie, że nie mogą wyobrazić sobie powrotu czynownika, odkąd Niemcy i Austro-Węgry uczciwie zatroszczyły się około nie-

szczęśliwego kraju. P. Asquith mówi w swych warunkach pokoju o zasadzie narodowości. Skoro to czyni i skoro zajmuje stanowisko niepokonanego i niepokonanego przeciwnika, czy może wówczas przypuszczać, że Niemcy wydadzą dobrowolnie reakcyjnej Rosyi ludy, oswobodzone przez siebie między morzem Bałtyckim, a wołyńskimi bagnami, czy to są Polacy, Białowie, Litwini czy Łotysze?

Nie. Rosya nie może powtórnie kazać maszerować swym wojskom na nieobronną granicę Prus wschodnich i zachodnich nie może raz jeszcze użyć kraju nadwiślańskiego z pomocą francuskich pieniędzy za bramę wpadową i wkroczyć do nieobronnych Niemiec.

Nad mową kanclerza znamienity głos poruszył poseł Haase w słowach: Niemcy — oświadczył kanclerz Rzeszy — nie wydadzą dobrowolnie Polaków, Białów, Łotyszów, Litwinów reakcyjnej Rosyi. Co się stanie z Polską? W każdym razie zwracamy się z naciskiem przeciw planowi, który mógłby wyjść mniej więcej na podjęcie znów podziału polski. (Bardzo słusznie! na ławach socjalistycznego związku pracy) Było by rzeczą nieodpowiedzialną pomnażać dzieje o nowy rozdział taki. Jeżeli idzie o to, aby naród polski uczynić samodzielnym, to musi on samodzielnie rostrzygnąć, jaką formę państwową ma otrzymać.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosją.

Po walkach gwałtownych na froncie wschodnim zapanowała chwilowa przerwa w działaniach na większy później rozmach. Sprawozdania donoszą tylko o walkach artylerii i samolotów tak na Bukowinie — jak na zachód od Uścieczka przy miejscowości Latacz i na zachód od Tarnopola na Litwie w pojezierzu w Kurlandii.

Wojna Austro-Węgier z Serbią, Czarnogórą i Włochami.

O działaniach w Albanii i na froncie salonickim nie ma żadnych bliższych sprawozdań, komunikaty urzędowe donoszą, że położenie jest bez zmiany.

Na froncie włoskim toczą się walki na wschodniej części wyżyny Doberdob, nad Soczą, na froncie Karyńskim i w południowym Tyrolu. Tutaj również położenie wojenne nie uległo zmianie.

Wojna Niemiec i Austrii z Francją, Anglią i Belgią.

Na froncie zachodnim toczą się w dalszym ciągu krwawe boje pod Verdun. Walki przybierają na

gwałtowności z każdym dniem. Wojska niemieckie i austriackie zyskując powoli na terenie spotykają na rozpaczliwą obronę ze strony francuskich i angielskich żołnierzy. Otaczanie powolne twierdzy postępuje od północy — na linii Donaumont — Vaux, od północnego zachodu na linii Malancourt, Avocourt, i od południowego wschodu od doliny Woewre. Wobec tych zmagających się wojsk pod Verdun — na dalszy plan schodzą walki w Szampanii i we Flandryi. Na morzach zatapianie okrętów handlowych jest na porządku dziennym — jak również walki samolotów w powietrzu.

Wojna Turcyi z Rosją, Anglią, Francją i Włochami.

Na froncie Kaukazkim armia rosyjska, posuwająca się w głąb Małej Azji ku zachodowi, została powstrzymana w dolinie Czorok. Nad Morzem Czarnym armia turecka stawiała walecznie czoło Moskalom w obrębie Trapezundu. Na Morzu Czarnym walki okrętów przyprowadziły Moskale o utratę jednego statku. Armia centralna kaukaska po zajęciu Bitlisu posuwa się ku Mezopotamii. W Mezopotamii koło Fellahie została armia angielska, dążąca do połączenia się z armią zamkniętą w Kutel - Amara, powstrzymana przez armię turecką. Z innych frontów nie ma nic ważnego. Komenda turecka do doniesienia.

Praca oświatowa na Podhalu.

Świeżo wyszło drukiem Sprawozdanie Zarządu Koła TSL. w Zakop. za rok 1914 i 1915, z którego podajemy dla szerszej wiadomości niektóre szczegóły ówczesnej działalności. Zarząd wybrany w kwietniu 1914 r. pracował w 4 sekcjach: bibliotecznej, odczytowej, obchodowej, dochodowej. Obok pracy oświatowej w siedzibie Koła i okolicy, położył Zarząd Koła główny nacisk na rozwój i popieranie sprawy ludności polskiej na Spżu i Orawie. W sprawie tej odbył się w Zakopanem zjazd delegatów Kół T. S. L. i utworzył się Komitet dla sprawy orawsko-spiskiej, mający oparcie w swym organie Gazecie podhalańskiej. Staraniem tegoż Komitetu odbył się w Zakopanem 26 lipca 1916 dzień Spżu i Orawy, na którą to uroczystość przybyło 40 gości, rodaków z Orawy i wzięło udział w zbrataniu się z rodakami ze wszystkich ziem Polski.

Z powodu wybuchu wojny działalność Koła się przerwała. Podjęło ją Koło w lutym 1915 r. przy uszczuplonym zespole członków Zarządu i głównie dbało o rozwój czytelnictwa. Uruchomiło 8 bibliotek określonych po wsiach w skrzynkach z półkami własnego pomysłu, zorganizowało 2 nowe i wysłało do baraków w Chocni 100 książek, do Ołomuńca 200, dla ochrony dzieci legionistów w Zakopanem 30, dla

rannych żołnierzy polskich w Wiedniu 60, Lidze Kobiet 6. Ogółem wysłano 1549 tomów. Z inicjatywy Zarządu zorganizowała drużyna skautowa publiczną zbiórkę książek i czasopism dla rannych i chorych żołnierzy polskich w Wiedniu z bardzo pomyślnym skutkiem. W połączeniu z T-wem „Sokół“ urządziło Koło wspólny obchód 3 maja, zajmowało się zwalczaniem epidemii przez rozpowszechnienie popularnych broszur po wsiach i urządziło w listopadzie kurs dla analfabetów w 3 godzinach tygodniowo.

W dziale kasowym wykazało Koło w 1914 r. w dochodach 6384.25 K. a w rozchodach 5021.99 K. w 1915 r. w dochodach 3511.23 K. w rozchodach 1895.10 K.

Wypożyczalnia w Zakopanem wypożyczyła w ciągu obu lat 1914 i 1915 r. 5530 książek 2287 czytelnikom, 9 zaś bibliotek określonych wiejskich wypożyczyło 3537 książek 607 czytelnikom. Koło liczyło 179 członków a Zarząd odbył 9 posiedzeń pod przewodnictwem p. Janiny Kraszewskiej.

Wogóle Koło T. S. L. w Zakopanem należy zaliczyć do najzasobniejszych i najwydatniej pracujących Kół w Związku nowotarskim zwłaszcza w obecnych czasach wielkiej wojny. Niech żywi zatem nie tracą nadziei ale przed narodem niosą oświaty kaganiec!

Jeszcze w sprawie ogrodów oraz pasiek na Podhalu.

W numerze 14 Gazety Podhalańskiej poruszył p. Szczepanik bardzo aktualną sprawę ogrodów na Podhalu. Do uwag przez niego poczynionych, chcę i ja dorzucić nieco uwag.

Spostrzeżenia, poczynione przez p. Szczepanika co do gleby i klimatu są trafne, gdyż na całym Podhalu z wyjątkiem Zakopanego drzewa owocowe się udadzą, jednak trzeba dobierać odpowiednie gatunki do klimatu i gleby. Ja w mym ogrodzie szkolnym mam kilka sztuk jabłoni, posadzonych przed 25ciu laty, jednak dotąd mimo pielęgnacy jeszcze owoców z nich nie pokosztowałem, bo kwitną zwykle z końcem maja lub w czerwcu a w połowie września już nieraz cisną mrozy; zresztą i do września owoce na drzewach się nie ostoją, chyba żeby wartość trzymać w ogrodzie, by pilnowała dniem i nocą przed amatorami na cudzą własność, którzy nie tylko, że owoce skradną ale w dodatku i drzewa połamią. To jest jeden z głównych powodów, zniechęcających do zakładania sadów na Podhalu. Opowiadał mi jeden z moich dobrych znajomych p. D. z Krakowa, że ojczym jego, mieszkający przed laty w Pyszówce, tak się zniechęcił do rodzinnej wioski, z powodu zniszczenia mu przez szkodników

jabłoni, okrytej owocem, że sprzedał swoją realność i wyniósł się do Podwilka na Orawę. Już to każdy przyznać musi, że lud nasz góralski, posiadający wiele zalet, nie grzeszy zbyt niemię przestrzeganiem siódmego przykazania Bożego. O poszanowaniu drzew mógłby także poświadczyć inżynier drogowy, ile mu przez rok zniszczą drzew (nie owocowych) posadzonych wzdłuż drogi; tu już nie tyle odgrywa rolę chciwość, co jakaś dzika złośliwość.

W sąsiednim kraju na Śląsku i dalej na Morawach wszystkie drogi i miedze są obsadzone drzewami owocowymi, tam jednak nikt się nie tknie, nie tylko owocem ale nawet listką. — Może mi ktoś uczynić zażut a od czegoż kościół i szkoła? — Ja mu zaś odpowiem, że kościół ani szkoła kraść nie uczą, często jednak bywa tak, że co szkoła zbuduje, to dom zrótnuje —

Ważniejszą jednak sprawą od sadownictwa, jest na Podhalu uprawa jarzyn i hodowla pszczół. Tym bowiem dwom gałęziom gospodarstwa krajowego nie stoją na przeszkodzie ani gleba ani klimat. Tu jednak potrzeba koniecznie inicjatywy i materialnego poparcia miarodajnych czynników. Kto bowiem bywa w miejscowościach zamieszkałych w tutejszym powiecie przez letników, ten może mieć pojęcie, ile to grosza wpływa do obcych kieszeni za same jarzyny. Aby jednak tę gałąź gospodarstwa podnieść, na to potrzeba konie-

WŁADYSŁAW LEŁIWA.

Cieniom Bohaterów

poległych ułanów: podch. Pruszyńskiego, Gąsiorowskiego, Kiełczewskiego i Sanojcy na patroli pod Kuńskoje.

(Dokończenie.)

Leżąc ranny, niemogąc się ruszyć ze strzaskaną od kuli nogą, kieruje sam patrolą, a kiedy omdlewa zdaje komendę na Michalskiego. Ten podbiega do niego i wśród gradu kul chce go podnieść, by zanieść w bezpieczne miejsce, lecz wtedy z ust jego pada pamiętny okrzyk, jakby późniejsze hasło szwadronowe. Fizyczny ból sprawia, że człowiek na chwilę choćby myśli o sobie, nawet najwięksi bohaterowie stają się egoistami, a Pruszyński w chwili, gdy tak strasznie cierpi, ani chwili nie myśli o sobie, lecz mówi ratującemu jego życie: „Zostaw mnie, ratuj ludzi!“ Raz po raz zwał z koni celnymi strzałami nacierających nań lancami Dońców, a na propozycję „Zdaj się!“ (podaj się!) odpowiedział kulką (ostatnią już) wymierzoną w swe czoło, jakby chciał mówić:

— „Oto jest pardon Polaka!“

Młodym był również (19-letnim) jeden z najmłodszych ułanów, zawsze wesoły Janusz Kiełczewski,

z Włocławka. Wiedział on, że idąc do Legionów wszystko musi poświęcić Polsce, chociażby nawet życie, ale niewiedział, że tak prędko to nastąpi. Wstąpił „w ułany“ z początkiem września a już pod koniec tego miesiąca zginął piękną śmiercią Obrońcy Ojczyzny, otrzymawszy jedną kulę tylko, w serce, które tak gorąco umiłowało Polskę. Przez cały czas bił celnie ze swego karabinka do Moskali, kładąc ich trupem między nimi jednego proporszczyka (chorążego.) Jak uczestnicy opowiadali, wstał z kłęczek, ręce wznosił do nieba, krzyknął padając: „Jezus Marya“, a dusza jego poleciała hen, daleko by złożyć raport z życia u tronu Królowej Polski.

Antoni Gąsiorowski — 16 letni dzieciak — trębaczem szwadronowym był. Pochodził z Kołomyji, gdzie wstąpił wraz z bratem do Legionów. Jego postać zawsze łączył mi się będzie z postacią „małego dobosza“, o którym za młodu czytałem w „Sercu“ Amicisa. O ile wyżej postawić można Gąsiorowskiego, nierozstającego się nigdy ze swym siwkiem, podczas gdy tam ten był tylko bohaterem, ten jest zarazem i męczennikiem.

Ostatnie zwłoki jak się później okazało, należały do Ludwika Sanojcy, 7-klasisty z kołomyjskiego gimnazjum. Ten to drugi Bohater — Męczennik. Stojąc na wedecie, a niezwołany z tamtąd, wytrwał do końca mimo, iż nacierało na niego pół sotni Kozaków.

cznie założyć szkołę ogrodniczo - pszczelniczą w powiecie.

Szkoła ludowa, taka jak dzisiaj jest, tego wszystkiego nie nauczy, chociażby posiadała najidealniejszego nauczyciela. Szkoły nasze ludowe, przeważnie jednoklasowe nie posiadają przedewszystkiem odpowiednich ogrodów szkolnych, boć przecież kawałek pastwiska lub kamieńca, wynoszącego kilkanaście albo kilkadziesiąt sągów kwadratowych, które zwykłe gminy pod szkołę zakupują nie można nazwać ogrodem. Zresztą, gdyby nawet i ten ogród był odpowiedni, to proszę mi powiedzieć, co robi nauczyciel lub nauczycielka ze 100 dziećmi od 6 - 12 lat w ogrodzie? samych starszych nie może wziąć do ogrodu, bo młodsi tymczasem pozostawieni bez dozoru w klasie, karki by sobie poskręcali. Na nauce dopełniającej, ze starszą młodzieżą nic się również nie da zrobić, bo nauka dopełniająca trwa od 15 października do 15 kwietnia a więc w czasie trwania u nas zimy. Zresztą niechcący tak ojciec albo matka zobaczyli syna, pracującego w ogrodzie szkolnym, toby powiedzieli, że nie po to posyłają do szkoły, by kopał, bo on ma w domu dość roboty, ale po to, by się uczył czytać, pisać i rachować.

Na całym Podhalu z wyjątkiem niektórych miejscowości Skalnego Podhala udadzą się wszystkie warzywa. Także i krzewy, jak porzeczki i agrest również

Gdy odstrzeliwując się padł na ziemię, przeszyty kulą, to każdy przejeżdżający Doniec, próbował swej lancy na jego ciele, toteż niedziw że trudno nam było poznać w pokłutem ciele Ludwika Sanojcę Nie zapomnę tego do śmierci, jak niósłszy jego nadzwyczaj ciężkie ciało z lasu na wóz, deptałem wciąż po tręce, która nieruchomo zwisała z ciała.

Przepisując te kartki pamiętnika przypominałem sobie słowa biskupa Bandurskiego, wymówione na Wólczeskim cmentarzu:

„Pokój Im, ukochanym rycerzom sprawy, którzy z ciał ofiarnych tworzą pomost i szczeble dla innych, idących w jaśniejszą przyszłość pokoleń Narodu Wielką musi być Idea i gorące jej umiłowanie, gdy w obronie Jej tacy padają Rycerze!

(Z zatartych nieco kart pamiętnika
ó. szwadronu — dnia 26. września. 1915.)
przepisano 26. lutego. 1916. —



się udadzą, przy odpowiednim, starannem prowadzeniu. A trudby się opłacił, bo przecież każdy chętniej zakupi u miejscowego gospodarza świeże, tutejsze warzywo niż sprowadzane przez handlarzy, zwędnięte z daleka. Również należałoby pomyśleć i nad tem, jakim sposobem zachęcić mieszkańców Podhala, aby zamiast kup nawozu przed oknami, co można zauważyć tu i ówdzie nawet w samym Zakopanem, zakładano bodaj małe ogródki kwiatowe. Próbował tego dokonać przed kilkunastu laty jeden z byłych komisarzy klimatycznych w Zakopanem, sprowadzając za kilkadziesiąt K. nasion kwiatowych i warzywnych rozdając takowe gospośiom zadarmo; gospośie się zbiegły — nasiona zabrały i kurom zjeść dały a ogródków nie założyły. Taki był początek i koniec gospodarskich ogródków warzywno - kwiatowych.

Wł. Roszek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



(List z okopów.)

Wielmożny Panie Redaktorze.

Złączeni tu razem wspólnym losem, stojąc w szeregu, gdzie powołał nas obowiązek święty, tęskniemy za temi rodzinnymi stronami, których wspomnieniami przeplatamy chwile wolne.

Jest wiary góralskiej dość, w pierwszej komp. III go. pułku, za hartowanej już w trudach, wiary dziarskiej, która idzie wszędzie i tylko śpiew na ustach i butna mina z dobi ich, pomimo że myśl błądzi wśród rodzinnych chat i chciałoby się lecieć z każdą chwilą, zatrzymuje nas jeden wzniosły cel, wzniosła idea i choć tęsknota rozdziera piers wytrwamy do końca

Kiedyż? ach kiedyż?..

Kiedy ja powrócę do swej lubej wioski.

Kiedy zaspokoję mojej matki troski?

Kiedy ja zobaczę te pola, te łąny,

Te wioskę rodzinną i dom mój kochany

Kiedy ja zobaczę te rzeki srebrzyste?

Te laury słońca i te chmury mgliste.

Kiedyż wreszcie ujrzę, te Tatry wysokie?

Te bory zielone, przepaście głębokie.

I kiedyż zobaczę te lasy świerkowe,

Te pokryte kwieciami łąki liliowe.

A kiedy już ujrzę te piękne doliny,

Te ogródki małe z kwieciami rozmaryny.

I te drogi polne, co się wiją w pole,

Te łąny zbóż pięknych i dzikie kąkole.

A kiedy zobaczę to bydło rógate,

Te tłuste cielątka, czarne lub kwiciate,

Lub tych białych owiec kilkasetne stada,

Co w tych okolicach tak dużo się składa.

I kiedy uwidzę te chaty wieśniacze,

Kiedy kołowrotek wesoło kołaczę!

Te sady bieluchne, co tak kwitną w maju.
Po których ptaszęta wesoło bujają,
I świerszczą, wesoło zwiastują poranek,
Zanim słońce zejdzie w ten majowy ranek.

I te piękne błonia, gdzie się bawią dzieci,
Stado czarnych szpaków, co w powietrzu leci,
Tę piękną przyrodę wiosenną na świecie
Ziemię naszą rodzinną, ozdobioną w kwiecie.

Ten kościół wysoki w środku mojej wioski
Gdzie ludzie składają Bogu swoje troski,
I te tłumy ludu, co w każdą niedzielę,
Składają swe modły, w tym wiejskim kościele,
Chciałbym też oglądać ten ementarz farowy,
Na którym pradziady poskładali głowy.
Chęć zawsze pozostać ma wiosko przy tobie,
I swe gości złożyć w mem rodzinnym grobie,

Józef Obrochta

ze St. Bystrego.

Pozycza nad Styrem.

Podczas warty.

Wiedeń 20 II 1916.

Każdy początek bywa trudny, lecz ze wszystkich początków może najtrudniejszy i najprzykrzejszy początek dnia w naszej kasarni. Oto o 5-tej godzinie rano, kiedy się najśłodziej spi, zabrzmi nielitościwy głos trąby i nie tylko budzi chłopów dobrej woli ze snu, lecz przypomina razem mieszkańcom kasarni że trza stać a to nie tak po nasemu, najprzód pół godziny medytować, ale stać, jak prędko tylko można stać, jednym słowem: już stać.

Mniej więcej to znaczy głos poranny trąby, lecz w naszej kasarni nie idzie to tak lekko, jak się panu hornistowi zdaje i jak by on to chciał.

Albo opisać naraz całą kasarnię było by trudne: wystarczy opisać co się dzieje w jednej z 15 cymrów (pokojów) abyście mieli wyobrażenie o trudnościach i przykrościach początku dnia w naszej kasarni.

Oto mamy cymrę w której ja bywam. Rano o godzinie 5-tej zabrzmi głos trąby na który się musis przebudzić, cobyś jak głęboko i słodko spał. Przebudzisz się i jak piorun uderza całą twoją mizerną istotę myśl: trzeba stać!

Tak; trzeba stać, każdy to dobrze wie, lecz — o, lenistwo! — nik sie nie bierze na nogi. Co więc, zaciąga kozdę koldrę na głowę i nie chce o nicem na świecie wiedzieć. A tu stać trzeba. Cymerkomentant (przedłożony pokoju) dzwiga głowę i krzyczy co to będzie; krzyczy i obiecuje wodą polać tego, kto w tej chwili nie stanie. Do polewania jednak nie dojdzie nigdy, bo wody na podorędzi niema, trza było by najprzód stać, przynieść a pan cymerkomen-

dant przecież też człowiek jak i my — jemu stać tak samo nie rozkosz, jak i nam. Ale straszenie ze nas poleje jednak nie bywa daremne. Oto z pod jednej koldry pokaże się jedna ręka, po małej chwili zaś noga, tak jak kiedy to ślimak wystyrcy rogi, (wąsy) chcąc wiedzieć co się dzieje koło niego. Jeżeli ręka i noga się wnet kryją pod koldrę, w ten czas nie dobrze na świecie — w pokoju zima. Jeżeli zaś za ręką i nogą pokaże się i właściciel tych zacnych członków ludzkiego ciała, właściciel w osobie Salomona Kohna, w ten czas każdy może śmiało stać, bo to znaczy, że temperatura dzisiaj nieco cieplejsza w każdym razie zimy wielkiej niema, można się rusać. Lecz to rusanie ani w ten raz nie idzie zanadto prędko. Salamon Kohn prawda już siedzi na swoim łożysku, lecz to nie dużo znaczy — on jeszcze dobrą chwilę będzie tak siedział, nim się zacznie zbierać.

Nareszcie bierze początek stawania Dobrym przykładem idzie niemiec z Oedenburgu (Sopron, Węgry) mianem Jankowitsh. Powiada, że stać raz i tak musi człowiek, po cem prędko zaczyna się ubierać. Za nim staje jeszcze jakich 5 - 6 śwabów z Oedenburgu, za nimi kilka cechów, potem madjarów. Najpóźniej stawają dwa słowacy Kamenar i Kulaška, potem kroat Dowecer, i nareszcie cygan muzykant mianem Frania. (Ciekawijecie może, kiedy staje ja? Więc dobrze: Moją zasadą zawsze było i jest, aby nie być ani pierwszym, ani ostatnim; ja lubię chodzić zawsze średnią drogą. Ale z tem jem już syćko powiedział o sobie, niezadajcie też aby jeszcze dziś cokolwiek pisać o swojej małuckości.) Cygan Frania ani innym razem nie rad staje, dziś zaś szczególnie ma powód, aby eue wstręt do stawania: on by miał bowiem dziś z kolei obmyć ganek, a to, uwierzcie mi brzyka robota. Powiada, że dziś wcale nie stanie, bo je bardzo chory, ale niemcy się na to zgodzić nie chcą; mówią że cy je chory cy zdrowy, on ma ganek obmyć, więc stać musi. Straśna na to krzywdą, strasna to niewdzięczność ludzka. Oto ci sami niemcy, co teraz tak nielitościwie nalegają na cygana Frania, wczora przez cały wieczór słuchali jego muzyki, a gdy na chwile przestał grać już wołali, że powiada, co będzie z tem graniem. Ma się rozumieć, że cyganowi nikt za to nie niedał — dziś zaś tyle uwagi niema żaden, by mu darować obmycie ganku. Ale przecie. Po małej chwili postawi się za cyganem kilku madjarów, potem cechów i uchwalają cygana uwolnić z pod obowiązku obmywania ganku, na zakładzie, że cygan robi ze swoim graniem wszystkim przyjemność — trza mu to przecie jako wynagrodzić. (Poznać, że to synowie narodów, które mają pocucie i wiedzą sanować nutę.) Cygan Frania w jedneej chwili staje zdrowy i bardzo szczęśliwy, choć śwabcy hałaszą i krzyczą, że się na to nie zgadzają. Nie zgadzają się ani słowacy, a to dlatego

ze im cygan Frania nijak nie może potrafić zagrać na tę nutę, ze powiada:

— Pod oblockom wyskakował,

Stery gróse pokazował...

Nadchodzi czas śniadania, kończą się wszystkie spory, chłopci piją czarną kawę w milczeniu. Potem przychodzi egzekyrka do południa, potem obiad, potem jedna część chłopów rozechodzi się w rozmaite kąty Wiednia wartę robić i nie wracają już na drugi dzień w południe. Ale to co się robi a co nie w dalszym ciągu dnia w naszej kasarni, nie będę tem razem na podrobną opisywał. Jedno pewne, że się wszystkie przykrości nie kończą zraniejszym stawaniem. Z przykrości się dostanie i podczas dnia — choć prawda, że bywają i weselse chwile, czasem i słonecko troche zaświeci na nas. Lec powiadam, wszystko to na podrobną opisywać nie mam dziś zamiaru.

Dodam tylko jedno spostrzeżenie do tego co jem tu napisał. Oto: mieszka nas w jednym pokoju 20 — 30, mieszkają razem młodzi starzy, żydzi, katolicy, mądjarzy, niemiecy czechy — zwady, wymyślania przy tem wszystkim u nas nie bywa. Dziwiło mnie to z początku nie mało. Dopiero oto niedawno mi wytłumaczył jeden stary znajomy tajemnice tego. Oto cała tajemnica — że niema między nami.. baby.

Górol z pod Babiej Góry. (z Orawy.)



KRONIKA.

Wenta gospodarcza. W niedzielę dnia 16 kwietnia odbędzie się w sali „Sokoła” Wenta gospodarcza. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne miejscowe. Początek o godz. 4 i pół popołudniu.

Ostatni jarmark w Nowym Targu z dnia 9/4 1916 r. był nadzwyczaj ożywionym. Wielu gospodarzy przyjechało po nawozyszczeczne nasiona niestety ani jednych ani drugich otrzymać nie można lub bardzo nieznaczne ilości. Targ był również bardzo był interesującym. Jednak kupujących przynajmniej 2 razy tyle jak materiału. Płacono bydło o 2K 80h do 3K 10h za 1 kg żywej wagi nierogacizny; od 4K 20h do 4K 90h za 1 kg. Owce, za sztukę, od 80 do 100K. Jeżeli tak dalej będzie i powiat nie zostanie zamkniętym, bo pomijając już, coraz wyższą cenę, nastąpi zupełny brak bydła. Cała chmara obcych kupców wywozi bydło z powiatu. Cieląt samych wywieziono przeszło 80 sztuk.

Niedźwiedź pojawił się w ubiegłym tygodniu w lasach miejskich, w których za dnia się ukrywał w nocy zaś chodził do stodoł miejskich. Podpatrzyła jednak te wycieczki nocne właścicielka stodoły, do której najczęściej zaglądał i dla uniknięcia odpowiedzialności zgłosiła go do „pobytu” w Magistracie. Na wiadomość o tem, policja miejska ze zwykłą sobie

energiją postanowiła wysledzić miejsce zamieszkania śniatka, zbadać jego dokumenta, spisać protokół i ewentualnie pociągnąć za niedozwolony pobyt do odpowiedzialności. Tłumna jednak wyprawa do lasu, w której brali udział reprezentanci różnych narodów spełzła na niczem.

Niedźwiedź, widocznie przeczuwając niebezpieczeństwo przekroczył Dunajec i podążył do odcinka Gorców, gdzie już jest bezpieczny. Co misia zmusiło do opuszczenia gór i do nawiedzenia miasta — nikt nie może odgadnąć. — Jedni twierdzą że wyprawę tę przedsięwziął po kartkę na cukier — inni że po nulkę do Fischgrunda — inni wreszcie utrzymują, że chciał się zaopatrzyć na wszelki wypadek w legitymację do dalszej podróży.

Pożar. W niedzielę dnia 9/4. wieczorem spłonęły gospodarstwa chłopskie na granicy Leśnicy i Gliczarowa w przysiółku Smoleców. Oprócz domów i zabudowań spaliło się bydło i konie. Szkoda bardzo znaczna.

Uznanie dla nowo- sądeckiego pułku. Polny marszałek arcyksiążę Fryderyk ogłosił rozkaz, podnoszący dzielność bojową pospolitego ruszenia, w którego skład wchodzi pułk nowo-sądecki, oraz pułki z Gieszyra. Arcyksiążę podnosi, że te pułki w czasie zeszłorocznej ofensywy stanęły na równi z najlepszymi pułkami armii, składając dowody bohaterskiej waleczności i pogardy śmierci. Naczelnny wódz dziękuje wymienionym pułkom za te ich zalety i zaleci cesarzowi do szczególnego odznaczenia wymienione dzielne pułki pospolitego ruszenia.

Dalsze składki na kościół w Ostrowsku 1) Parafia Waksmund 116 K. 54 h 2) Ks Franciszek Nowobilski prob. z Woli Radziszowskiej po raz drugi 20 K. 3) Antoni Greczek z Ostrowska 10 K. 4) Antoni Szał z Ostrowska 40 K. 5) Józef Wróbel z Ostrowska 20 K. 6) Ze składki podczas Sumy w Ostrowsku 120 K. 7) Jakób Hareza z Gronkowa 6 K. 8) Parafia Stryszawa 56 K. 9) Marya Lenart z Ostrowska 10 K. 10) Ks. Rychlik z Zakopanego 20 K. 11) Dr. Jan Bednarski 20 K. 12) Ks. Józef Wirmański z Barcie 10 K. 13) Pewien gospodarz z Trypsia 20 K. 14) Ks Józef Zemanek prob w Lipowcy 50 K. 15) p. Antoni Kowalczyk z Ostrowka 10 K. 16) Ks. Maryniarczyk prob. z Jazowskiej 50 K. 17) Agnieszka Szmił z Ostrowska 100 K. 18) Ze składki w M. Bo. w Ostrowsku 104 K. 19) Katarzyna Byrdak z Ostrowska 10 K. 20) Składka żo nierzy w okopach na Wołyniu 122 K. 21) Parafia Hocholów 200 K. 22) Piotr Kuberski z Ostrowska 50 K. 23) Michał Prubarski z Ostrowska 20 K. 24) Szumral z Ostrowska 40 K. 25) Ks. Józef Krupiński z Jazowskiej 20 K. 26) Składka z Ameryki 240 K. 27) Ks Jan Orkisz z Szaflar 20 K. 28) Ks prob N. 10 K. 29) Za pobraną słomę dla wojska 120K. 30) Ze składki podczas sumy w Ostrowsku 26/389 K. 31) Ks Dr Ignacy Maciejowski prob w Tuchowie 400K.

Śmierć namiestnika Galicyi Po krótkich rządach zmarł namiestnik Galicyi generał Colard. Wsłutek.

tego Galicya otrzyma już trzeciego namiestnika w czasie wojny.

Józef Galleth c. k. radca szkolny, długoletni profesor szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, zmarł w 68 r. życia. Zmarły wykształcił cały szereg rzeźbiarzy. Cześć jego pamięci.

Stanisław Nieszczyński, inżynier, zarządca obszaru dworskiego w Kuźniech prezes Sokola w Zakopanem, zmarł po krótkiej chorobie. Zmarły, który od 20 lat pracował w Zakopanem i Kuźnicach dla swego pięknego charakteru i zalet towarzyskich zjednał sobie ogólną miłość i szacunek. Z powodu wyrozumiałości i dobroci serca był lubiany przez ludność miejscową. Cześć jego pamięci.

Zakaz odbywania wyborów do rad gminnych. Namiestnictwo zakazało przeprowadzenia obecnie wyborów do rad gminnych, ponieważ wybory te byłyby z krzywdą tych, którzy obecnie służą przy wojsku.

W sprawie zapalek. Wskutek podrożenia surowca i podwyższenia kosztów fabrykacji, a co zatem idzie i cen fabrycznych zapalek, podskoczyła jeszcze przed rokiem w handlu detalicznym cena za normalne pudełko szwedzkich zapalek z 2 na 3 halerze.

Wobec tego, że między czasie kosztu produkcji jeszcze bardziej się podniosły, nie są w stanie fabryki sprzedawać zapalek nadal po takiej cenie, któraby umożliwiała utrzymanie w handlu detalicznym ceny w wysokości po 3 halerze za pudełko. Dlatego po dokładnem zbadaniu stanu sprawy zezwolono fabrykom zapalek na odpowiednie podwyższenie cen zapalek, ale tylko o tyle, by już po uwzględnieniu normalnego zysku przypadającego na rzecz pośrednictwa handlowego i drobnej sprzedaży, mogła się w handlu detalicznym ostać maksymalna cena w wysokości 32 halerzy za pakiet zawierający 10 pudełek zapalek, 7 halerzy za dwa normalne pudełka a 4 halerze za jedno pojedyncze pudełko.

W sprawie cukru. Na skutek reskryptu c. k. Namiestnictwa w Galicyi z dnia 19. marca 1916. L:8217 Z. A. O. zawiadamiam, że przy zakupach cukru kostkowego w 5. klgr. kartonach w opakowaniu oryginalnem, obowiązany jest kupujący wydać sprzedającemu kart cukru tylko na 1/4 kg. 75 dkgr. a to z tego względu, że samo opakowanie przy kartonie oryginalnym wynosi 25 dkgr.

Powyższe postanowienie, nie dotyczy jednak zupełnie ceny kartonu, to też sprzedającemu nadal wolno jest żądać zapłaty ceny maksymalnej za 5kg. cukru.

Polecam niniejsze zarządzenie w sposób w gminie praktykowany podać natychmiast do publicznej wiadomości, przede wszystkim zaś sprzedającym cukier: a nadto spowodować, aby w każdym sklepie cukier sprzedającym, było ono w miejscu widocznem umieszczone.

Z c. k. Starostwa.

Ogłoszenie konkursu. W celu nadania jednego stypendyum z fundacji mieszkańców byłego powiatu

króścieńskiego w rocznej kwocie 194 K. ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to ubiegać się mogą ubodzy i pilni młodzieńcy, przynależni do jednej z gmin które należały do dawnego powiatu króścieńskiego, a mianowicie do jednej z następujących gmin, Białawoda - Czarnawoda, Czerniec, Czorsztyn, Grywald, Huba, Hałasowa, Jaworki, część 1. Jaworki część 2, Kamienica, Kiczna, Kluszkowce, Krościenko, Krośnica, Łącko Małowy Maszkowice, Mizerna, Ochotnica, Sromowce niżne, Sromowce wyżne, Szczawa, Szczawnica, Szlachtowa, Tylmanowa, Tylka, Zabrzeż, Zagorzyn, z przyległościami Wola kosnowa, Wola piskulina, Zalesie, Zarzerze i Zbudza, uczęszczający do IV V i VI klasy jednego z gimnazjów nowosądeckich, ewentualnie w braku takich otrzymać mogą to stypendyum młodzieńcy, przynależni-kandydatów do jednej z powyższych gmin, uczęszczający do III klasy jednego z gimnazjów nowosądeckich.

Pobór stypendyum trwa do ukończenia VI klasy gimnazjalnej. Prawo nadania stypendyum wykonuje c. k. Namiestnictwo na przedstawienie c. k. Starostwa w Nowym Targu.

Podania wystosowane do c. k. Starostwa w Nowym Targu należy wnieść do 15 kwietnia b. r. na ręce Dyrekcji gimnazjum.

Do podania załączyć należy metrykę chrztu, względnie urodzin, świadectwo przynależności do jednej z powyższych gmin, świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z pierwszego półrocza bieżącego roku szkolnego 1915/16.

Przesyłka pieniędzy. Pieniądze należy przysyłać przy pomocy przekazów pieniężnych i listów pieniężnych, gdyż załączone pieniądze do listów zwyczajnych mogą ginąć i poczta nie bierze za nie żadnej odpowiedzialności.

Na sposoby wzięli się. Donoszą nam z różnych stron, że kręcą się po wsiach znani handlarze i mimo zakazu wykupują bydło z tym warunkiem, że właściciele mają sami sprzedane sztuki przyprrowadzić na najbliższy dzień targowy do wskazanej im miejscowości gdzie je odbiera dopiero kupiec względnie sprzedaje innym z zyskiem 50 a nawet i 100 koron w oczach pierwotnego właściciela. Czy nie ma rady i sposobu na zapobieżenie tego rodzaju matactwu?

Psie mięso. W Warszawie handel psim mięsem rozwinął się bardzo w ostatnich czasach. Biedniejsza ludność używa coraz więcej psiego mięsa. Dostarczają go przeważnie mieszkańcy okolic podmiejskich, roznosząc mięso po domach. Ponieważ jednak psy bardzo często ulegają chorobom, a mięso z psów chorowch jest szkodliwe, otworzono w Warszawie specjalną rzeźnię. Psa przeznaczonego na zabicie musi najprzód oglądać weterynarz i stwierdzić czy jest zdrowy.

Senat Stanów Zjednoczonych upoważnił rząd, aby na rzecz nędzy w Polsce wyasygnował 2 miliony koron i dowiózł żywności.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

C. III. 39/16

1.

EDYKT.

Przeciw Helenie Oleckiej której miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Nowym Targu przez Zofię Hawrankową pozew o 650 k. zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 20 kwietnia 1916 godz. 10 rano

Celem strzeżenia praw Heleny Oleckiej ustanawia się Pana Dra Józefa Borowicza adwokata w Nowym Targu kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie Helenę Olecką w rzeczonych sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Targu Oddział III.
dnia 6 kwietnia 1916.

C. III. 38/16

1.

EDYKT.

Przeciw Helenie Oleckiej której miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Nowym Targu przez Kilim Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką w Zakopanem pozew o 661 K. 34 h. etc. zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 20 kwietnia 1916 godz. 10 rano.

Celem strzeżenia praw Heleny Oleckiej ustanawia się Pana Dra Józefa Borowicza adwokata w Nowym Targu kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie Helenę Olecką w rzeczonych sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Targu Oddział III.
dnia 6 kwietnia 1916.

Swój do swego!

POWIATOWA

W łączności z:

SKŁADNICA I SKLEP KOŁEK ROLNICZYCH W NOWYM TARGU

(STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ POREKĄ)

1 filia na ul. Ludźmierskiej :: W RYNKU OBOK RADY POWIATOWEJ :: 2 filia na ul. Waksmundzkiej

jest głównym źródłem zakupna towarów spożywczych dla miasta
i okolicy, reguluje ceny i zapobiega lichwie towarowej.

7—26

== DLA P. T. SKLEPÓW I HURTOWNIKÓW SPECYALNE CENY. ==

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON Nr. 3.

Stow. zarejestr. z ogr. poręką.

TELEFON Nr. 3.

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI“, UL. KRUPÓWKI

TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI I KRUPÓWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY.

FABRYKA WODY SODOWEJ

POLECA:

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterie, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki, ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACJA BROWARU W OKOCIMIE I TENCZYNKU.

16—52